

Zofia Lorentz, Janina Morawska

Redaktor

Monika Michalska

Projekt okładki

Krystyn Niedzielski

CHOINKA DLA SKRZATÓW

Widowisko noworoczne w IV obrazach

Format B5; obj. ark. druk. 11; nakł. 4000+130
Druk wyk. w zakł. włas. ZW CPARA, W-wa, Senatorska 13/15
Zam. 212/66. Druk ukończono w styczniu 1966
M - 43

Uwagi inscenizacyjne
K r y s t y n a Ś n i a d e c k a

O s o b y:

MAMA
FILUŚ
MILUŚ } dzieci - skrzaty
KAJTUŚ }
KASIA }
LEŚNA KUMA
LEŚNICZY
LEŚNICZYNA
BUREK - wiadomo - pies

Rzecz dzieje się wszędzie i nigdzie.



16.406

O b r a z I

/Mieszkanie skrzatów na poddaszu. Małe łóżeczka, na których śpią cztery skrzaciki, zakutane w kołderki. Mama, przy komi- nie ze staroświeckim okapem, miesza kaszę w dużym garnku, przy- gotowuje dla dzieci śniadanie./

MAMA /nuci półgłosem/ Skrzacia mama kaszę warzyła,
czworo małych skrzatów karmiła.
Jednemu dała w garnuszku,
drugiemu w dzbanuszkę,
trzeciemu w miseczce,
czwartemu po łyżeczce!
Czworo swoich dzieci karmiła...

Jeszcze trochę soli... No, teraz w sam raz. Trzeba bu- dzić dzieci, bo już wielki czas. /woła w stronę łóżeczek/
Śniadanie gotowe. Dzieci, wstawać! /Dzieci się nie rusza- ją./ Słyszycie czy nie? Czekaście, już ja was obudzę! /stu- ka łyżką o garnek/

FILUŚ /mruczy/ Co to za hałasy?

MAMA To nie żadne hałasy. To mama prosi, żebyście nareszcie wstali!

/Spod kołderek ukazują się trzy rozczochrane główki. Kajtuś nie rusza się./

KASIA A ja nie chcę.

MAMA Co to znaczy? Wszystkie dzieci już dawno wstały!

FILUŚ Niech sobie wstały.

MILUŚ Niech sobie wstały.

KASIA Niech sobie wstały.

MAMA To tak grzecznie odpowiadacie mamie?

FILUŚ A po co nas mamusia tak wcześnie budzi? My chcemy jeszcze spać.

MILUŚ I KASIA My chcemy jeszcze spać.

MAMA O, moi drodzy! Ja nie mogę tracić tyle czasu na wasze śniadanie. Mam jeszcze mnóstwo roboty. Trzeba posprzątać, pozmywać, pomyśleć o obiedzie. A może wy to wszystko za mnie zrobicie, co? /Wszystkie dzieci chowają się pod kołderki./ Jakoś nikt się nie zgłasza. Dostyc tego! Proszę natychmiast wstawać.

FILUŚ Jak ja nie lubię, kiedy mamusia tak się przy czymś uprze! /wysuwa jednak nogi spod kołdry/ Tak mi się dobrze spało! /ziewa/

MILUŚ I mnie!

KASIA I mnie! /Dzieci ziewają na przemian./ Śniło mi się coś bardzo ładnego! Choinka!

FILUŚ I mnie choinka!

KASIA Mamo, czy my nie będziemy mieli choinki?

MAMA A czy zasłużyliście na choinkę? Wstawać! Wstawać! /ściąga kołdrę z Milusia/ No, synku, daj dobry przykład! Pokaż, co umiesz!

MILUŚ Ja nie będę pokazywał. Ja chcę spać.

MAMA /zagląda do garnka/ No i macie! Przez te wasze grymasy kasza mi wystygła!

FILUŚ Ja nie chcę żadnej kaszy.

MAMA Dlaczego? Dziś kasza jest doskonała. Jaglana! Ze słoninką pokrajaną w drobną kosteczkę!

FILUŚ Ja nie chcę w drobną kosteczkę.

MILUŚ I ja nie chcę w drobną kosteczkę.

MAMA Dostyc tych grymasów! Idę sobie i już! Róbcie sobie co chcecie! /idzie ku drzwiom/

FILUŚ Mamo, mamo, Kajtuś wcale się nie odzywa. Może mu się coś stało?

MAMA /wraca zaskoczona/ Co ty opowiadasz! Kajtuś, słyszysz co oni o tobie mówią? /Kajtuś nie odzywa się./

FILUŚ, MILUŚ, KASIA Kajtuś!

KAJTUŚ /wysuwa łepetynkę spod kołdry, potem siada i przygląda się rodzeństwu i matce/ Czego chcecie? Mnie się przecież nic nie stało!

FILUŚ, MILUŚ, KASIA Mamy wstawać!

KAJTUŚ To wstawajcie! /chowa się z powrotem pod kołdrę/

FILUŚ, MILUŚ, KASIA A ty?

KAJTUŚ Ja nie mogę. Ja jestem osłabiony.

FILUŚ /wyskakuje z łóżeczka/ Poczekaj. Zobaczymy, jaki to jesteś osłabiony! /wyciąga Kajtkę za nogę/ A może i wy jesteście osłabieni? /wyciąga resztę rodzeństwa, zaczyna się bijatyka, dzieci obrzucają się poduszkami/

MILUŚ, KASIA /rozdokazywani/ A masz! A masz!

MAMA /stuka łyżką o garnek/ No, nareszcie wygramoliliście się z łóżek. Proszę teraz ładnie je zasłać. Filuś!

FILUŚ Kiedy nie mam czym. Gdzie moja kołderka? Kto wziął moją poduszeczkę? /wyrywa Milusiowi/

MILUŚ To moja!

FILUŚ Moja!

MILUŚ Nieprawda, moja!

FILUŚ Oddasz?!

MILUŚ Ani mi się śni!

/Filuś goni Milusia, który rzuca poduszkę na piec./

FILUŚ Mamo, mamo! Patrz, co on zrobił z moją poduszką.
MILUŚ Skarżypyta bez kopyta!
KASIA Ojej, rzucił ją na piec! Pewno wpadła do garnka z zupą!
MAMA /wyciąga z garnka ociekającą zupą poduszkę/ Nie, tego to już za dużo!
MILUŚ Mamusiu, po co się martwisz, wyschnie i już!
MAMA Wcale nie już! Będę ją musiała przecieź prać!
MILUŚ To wyrzucić i koniec. /zagaduje nieprzyjemny koniec figlów/ Dzieci, siadać do stołu.

/Dzieci skwapliwie siadają, popychając się./

MAMA Jak to, bez mycia?
FILUŚ Ja tam jestem czysty!
MILUŚ Ja też.
KASIA I ja.
KAJTUŚ /z dumą/ Ja wcale nie jestem czysty.
MAMA Wczoraj wieczorem także wam się nie chciało myć. Proszę do mycia.
FILUŚ Czy ja jestem kot, żebym się ciągle mył?
KASIA Albo ja?
MILUŚ Albo ja?
KAJTUŚ Ja wcale nie jestem kot.
MAMA Bez gadania!
FILUŚ Jaka zimna woda!
KASIA Mamo, Filuś pryska!
MILUŚ Mamo, on zabrakł mydła!
MAMA Filuś, coś zrobił z mydłem?
FILUŚ Zjadłem.
MAMA Oddaj w tej chwili mydło! Skyszysz?
FILUŚ Skyszę, ale nie mogę oddać, bo mi się wysnęło!
MAMA Co zrobiło!
FILUŚ Wysnęło się. O, widzę je pod kółkiem.

MAMA Podnieś w tej chwili.

/Filuś niby usiłuje wejść pod kółko, ale przy tej okazji szczypie dzieci po nogach./

MILUŚ, KAJTUŚ, KASIA Nooo! Mamo! Filek szczypie!

MAMA Czy wyciągniesz wreszcie to mydło?

FILUŚ Nie mogę sięgnąć. Dajcie szczotkę... /niby wymiatając spod kółka, chwytając szczotkę Milusia za nogi i przewraca go. Kasia biegnie na ratunek Milusiowi, dzieci kotkują się po podłodze./

MAMA Co się dzieje? Co się dzieje?

KASIA /nagle/ Oooo! Patrzcie! /zagląda przez szparę w podłodze/

FILUŚ Co tam takiego ciekawego?

KASIA Bardzo ciekawe. U tych dzieci tam na dole...

FILUŚ, MILUŚ, KAJTUŚ Pokaż! /kładą się wszyscy w gwiazdkę na podłodze i patrzą przez szparę./

KASIA Choinka!

FILUŚ I MILUŚ Choinka!

KASIA Tamte dzieci mają choinkę.

KAJTUŚ A ja wcale nie mam choinki.

FILUŚ Ani ja...

MILUŚ Ani ja...

/Dzieci siadają smutne na podłodze./

KASIA Dlaczego, mamo?

MAMA Tamte dzieci są grzeczne, a wy?

FILUŚ /zrywa się/ I my grzeczni.

MAMA Siadajcie do stołu! /Dzieci siadają dookoła stołu./ No nareszcie. Zobaczycie, jaka dobra zupka.

FILUŚ /krzywiąc się/ W miseczce?

MILUŚ /robi miny/ W rondelku?

KASIA /niezadowolona/ W garnuszk?

KAJTUS Na spodeczku? Ja nie chcę na spodeczku!

MAMA A z czego chciałbyś jeść kaszę?

KAJTUS Ja by chciałem... z butelki!

FILUS Ja bym tam zjadł choćby i z miseczki, ale kasza!

MAMA Nie podoba się wam? A cóżbyście chcieli?

KASIA Ja bym wolała... turt z konfiturami.

MILUS A ja kotleciki z kalarepką.

FILUS A ja paszteciki z fafuletką.

MILUS A ja mopsiki z żabuletką.

MAMA Tak? Dobrze! To nie będziecie jeść śniadania. Oddam je dzieciom, które strasznie się ucieszą, kiedy dostaną taką okraszoną kaszkę.

KASIA To niech ją sobie zjedzą, kiedy są takie głodomory.

MILUS Głodomory, pomidory.

FILUS Pomidory, muchomory.

KAJTUS Muchomory, pipidory.

MAMA Dosyć już tego! Proszę się szykować do szkoły. Spóźnicie się przez te figle i grymasy.

FILUS A jak się spóźnimy to co?

MAMA Jak to co? Dwója!

FILUS Gdzie jest mój tornister?

KASIA A skąd ja mogę wiedzieć? Pilnuj go sobie!

MAMA Kajtusi! Dlaczego zabrakło ci się nagle do pisania?

KAJTUS Bo ja nie zrobiłem rachunków... Bo ja zapomniałem...

MAMA I dopiero teraz o tym mówisz?

KAJTUS Bo ja teraz właśnie pierwszy raz sobie przypomniałem, że zapomniałem...

MAMA Trochę za późno. Kładź prędko pelerynkę.

KAJTUS Ja nie chcę pelerynki, ja nie zrobiłem rachunków.

MAMA To trudno. Jak dostaniesz dwóję, to na drugi raz nie zapomnisz. Dzieci, wkładać pelerynki, bo śnieg zaczyna padać.

DZIECI /razem/ Pelerynki - karolinki, karolinki - pitulinki, pitulinki - babulinki.

FILUS Mam! Milus bierze moją pelerynkę!

MILUS Nieprawda! To moja!

FILUS Moja! Oddaj!

MILUS Nie! /Filus rzuca się na niego/

KASIA Mam, oni się znów biją. Teraz to już na pewno spóźnimy się do szkoły!

MILUS Jak mamy się spóźnić, to lepiej wcale nie chodźmy. I tak już ostatni dzień szkoły. Jutro zaczynają się święta.

KASIA Święta! A my nie mamy choinki!

FILUS To nie pójdziemy!

KAJTUS Nie pójdziemy! /Zaczynają zdejmować pelerynki./

MILUS Nie pójdziemy!

/Mama odchodzi w głąb sceny, siada przy stole, zasłania twarz rękami i płacze./

KASIA /po cichu/ Mama płacze... Czemu mama płacze?

/Wszystkie dzieci zbliżają się do niej i pytają: "Dlaczego mama płacze?"/

MAMA /z rozżaleniem/ Bo znowu się spóźnicie do szkoły, bo nie chciałyście jeść kaszki, bo ciągle się ze sobą kłócicie, bo jesteście niedobre dzieci... I jeszcze chcecie mieć choinkę!

/Kajtek zaczyna płakać./

FILUS No, to już nie będziemy dokazywać. Pośpiesz się, może jeszcze zdążymy do szkoły. Jazda! /do Milusia/ Masz tę moją pelerynkę! Kajtek, nie rycz! Kasia, prędkiej! Już was nie ma. Raz, dwa, trzy, cztery...! Raz, dwa... Kajtek, mówiłem - przestań ryczeć!... trzy, cztery...

/Dzieci wychodzą gęsiego w pelerynkach z podniesionymi kapturkami./

MAMA /idzie wolno do drzwi, patrzy za nimi/ A może to nie są

niedobre dzieci? Właściwie, to są nawet dobre dzieci, tylko trochę rozpuszczone. A kto je rozpuścił? Ja, skrzacia mama... Tak by się ucieszyły z choinki... Jak tu im zdobyć choinkę? /powoli otula się w chustkę i wychodzi/

O b r a z II

/Pierwszy plan sceny zaciemniony. Odsłania się druga, tylna zasłona: widać polankę otoczoną zagajnikiem młodych choinek. W głębi szopa Leśniczego ze stryszkami. W stryszku małe okienko. Drzwi szopy uchylone. O ścianę oparta drabinka. Wchodzi otulona w chustę Mama./

MAMA Gdzie rosną choinki? W lesie. Więc przyszedłam do lasu. Jak tu ładnie, jak cicho! Ile choinek! Jakie śliczne, młodziutkie, zielone, posrebrzone śnieżkiem...

Dzień dobry, choinki!

Czy która z was nie chce

u skrzatów wesołych

zamieszkać w izdebce? /nasłuchuje/

Nie odpowiadają. Widać żadna nie chce. Szkoda! O, ta mała choineczka bardzo mi się podoba. Chodź ze mną, choineczko! Nie zrobię ci krzywdy. Ostrożnie wydobędę cię z ziemi z korzonkami, zasadzę w doniczkę, ubiorę srebrnymi nitkami...

Dzieci się ucieszą,

i może się zmienią,

gdy przystroisz nam mieszkanko

srebrami i zielenią.

Tak. Bardzo bym chciała zabrać tę choinkę. Ale jak ją wydobyć ze zmarzniętej ziemi? Może tu jest jakaś łopata? /zagląda do szopy/ Nie ma łopaty. Muszę sobie inaczej poradzić. /rozgląda się, znajduje grubą gałąź i próbuje nią

kopać ziemię pod choinką/ Ach, jak trudno! Nie wiem, czy dam sobie radę. /Słychać szelest./ Co to jest? /chowa się za drzewo, patrzy w górę/ Ach, to wiewióreczka! Schowała się do dziupli! Nie bój się, wiewióreczko. Zwierzęta uciekają przed ludźmi, ale ze skrzatami żyją w przyjaźni. Wiewióreczko kochana, mam do ciebie prośbę. Czy nie użyczyłabyś mi trochę orzeszków ze swojego zimowego zapasu? Mam czworo dzieciaków... Przynajmniej po dwa orzeszki dla każdego. /podchodzi do kulisy, z góry sypią się orzeszki, Mama zbiera je do fartucha/ Dziękuję, wiewióreczko! Moje łobuziaki się ucieszą! Pozłocimy orzeszki, ubierzemy nimi choinkę... /przestraszona/ Oj, kto to? /chowa się za drzewo/

KUMA Nie poznajesz mnie? To ja, Leśna Kuma.

MAMA Jak się masz, Leśna Kumo! Przestraszyłam się, bo myślałam, że to człowiek.

KUMA Nic podobnego. A co u ciebie słychać? Dzieci zdrowe? Grzeczne?

MAMA Zdrowe...

KUMA A co tu u nas robisz? /przygląda się jej uważnie/

MAMA Widzisz, Kumciu...

KUMA Czy czasem nie chcesz zabrać tej choinki?

MAMA Dzieciaki tak marzą o choince...

KUMA Ale tych choinek nie wolno zabierać!

MAMA Nie wolno?

KUMA Ten zagajnik jest pod ochroną. Leśniczy by się bardzo gniewał. Skrzaty nie powinny zadzierać z ludźmi.

MAMA /zmartwiona/ To co zrobić?

KUMA Jeżeli chcesz dzieciom coś przynieść na święta, to mogę ci pomóc.

MAMA /z radością/ Pomożesz mi zdobyć choinkę?

KUMA Daj już spokój choinkom! /wyjmuje coś z torby/ Mam tu kawałek placka. Gospodyni zostawiła go przed chatą - może

dla ptaków. Podzielę się z tobą. Zdaje się, że u was się nie przelewa! /wkłada Mamie do torby ciasto/

MAMA Dziękuję bardzo! Mam już dla dzieci orzeszki i placek. A teraz muszę spieszyc do domu, bo dzieci niedługo wrócą ze szkoły. Trudno, nie zastaną choinki...

KUMA Nie wracasz przecież z pustymi rękami! Do widzenia, kumciu! Wesołych świąt!

MAMA Do widzenia! Dziękuję!

/Rozchodzą się, ale po chwili Kuma dogania Mamę./

KUMA Czekaj, kumciu, czekaj!

MAMA Co się stało?

KUMA Przypomniałam sobie coś bardzo dla ciebie ważnego.

MAMA No, no?

KUMA Mówił mi mój stary, że Leśniczy tu niedaleko w lesie robi choinki. Ma je zawieźć do miasta!

MAMA Przecież nie dla skrzatów...

KUMA Ale zanim choinki zawiezie do miasta, złoży je na noc w szopie.

MAMA Tutaj?

KUMA Może jakąś choineczkę zostawi przez zapomnienie. Choćby zielone gałązki. Radzę na niego poczekać.

MAMA Ale my przecież nie możemy pokazywać się ludziom.

KUMA Możesz schować się na stryszku.

MAMA /zagląda do szopy/ Racja. Mogę schować się na stryszku.

KUMA Może ci się poszczęści. Daj twoje zapasy, zabiorę je tymczasem do siebie. Trudno by ci było z tą torbą drapać się na stryszek.

MAMA Dziękuję, kumciu. /oddaje jej torbę/

KUMA Tylko bądź ostrożna! Będiesz miała do czynienia z ludźmi! Nie wiadomo, jakie na ciebie czyhają niebezpieczeństwa!

MAMA Dobrze, kumciu, będę ostrożna! /Kuma odchodzi./ Muszę

sobie obejrzeć tę szopę. Jeżeli ten Leśniczy zostawi drzwi otwarte, to łatwo można się wymknąć. A jeśli je zamknie? Może tu jest jakaś szczelina? Nie ma... Zobaczymy, jak tu wygląda w środku. /zagląda, słysząc skrzypienie wózka i szczekanie psa. Wpada Burek. Widzi Mamę na progu szopy i rzuca się ku niej./

BUREK Hau, hau! Kto tam krąży? Mój pan zaraz tu będzie! Jak mój pan cię tu zobaczy, będzie niedobrze!

MAMA Nie zobaczy. Nam nie wolno pokazywać się ludziom. Wolno nam rozmawiać tylko ze zwierzętami. A zwierzęta przecież nie robią skrzatom krzywdy. Dzień dobry, piesku!

BUREK /gderliwie/ Dobry, dobry! Dla ciebie na pewno nie będzie dobry, jak się tu będziesz kręcić!

MAMA Ja się nie kręcę.

BUREK A co tu robisz?

MAMA Ja czekam. Bo dowiedziałam się, że Leśniczy ma przywieźć choinki.

BUREK /ciągle bardzo surowo/ I co z tego?

MAMA Może zostawi mi choć ze cztery gałązeczki.

BUREK /z groźną miną/ Dlaczego cztery?

MAMA Bo ja, proszę pieska, mam czworo dzieci.

BUREK /mięknie/ Duże są?

MAMA Małe, malenkie... Dopiero w pierwszej klasie.

BUREK Malenkie, ale jedzą dużejko, prawda?

MAMA Właśnie niosę dla nich na święta placek i orzeszki. Ale one tak chciałyby mieć choinkę!

BUREK Choinki nie dla skrzatów! /spozstrzega przekrzywione drzewko, mówi bardzo surowo/ Czy ty dobrałaś się do tej choinki?

MAMA /przestraszona/ Ja myślałam... Ja nie wiedziałam...

BUREK Naszych drzewek nie wolno ruszać!

MAMA Czy ty pilnujesz lasu, piesku?

BUREK Pewno, że pilnuję. Beze mnie leśniczy nie dałby sobie rady. Właściwie można powiedzieć, że jestem tu gospodarzem.

MAMA Jeżeli jesteś gospodarzem, kochany piesku, to może byś podarował choineczkę dla czworga małych skrzatów?

BUREK /ważny/ Czworga małych skrzatów, powiadasz? Hm, może pomówię z gospodarzem. Właśnie nadjeżdża.

MAMA /przestraszona/ Oj, to muszę uciekać. Upatrzyłam sobie kącik na strychu, gdzie mogę się schować.

BUREK To chowaj się prędko. Zobaczę, co się da zrobić.

MAMA Dziękuję ci, kochany piesku! Bardzo dziękuję!

BUREK Jeszcze nie ma za co.

/Mama znika. Wchodzi Leśniczy, mówi wesoło./

LEŚNICZY Czy ja jestem Dziadek Mróz,
że mam choin pełen wóz?

Dar na święta dał mi las

dla dzieciaków z wszystkich klas!

LEŚNICZYNA /wchodzi/ Jesteś nareszcie, mężu?

LEŚNICZY Napracowałem się jak koń. Nawet ciągnąłem wóz. Już zaczynałem wierzczać i rzeć. /Burek podskakuje razem z Leśniczym, Leśniczyzna się śmieje./ Ale teraz już dosyć. Moje zielone panny, jutro pojedziemy do miasta, ale przedtem prześpicie się w szopie. /przenosi choinki do szopy, podśpiewuje/

Przejechałyście się, panny,

po zielonym borze.

A teraz w tym pałacu

do snu was ułożę!

LEŚNICZYNA Pomóc ci?

LEŚNICZY Jak mi żonka pomoże,

prędzej będę w komorze!

/nagle zatrzymuje się koło przekrzywionej choinki/ Co to takiego?

LEŚNICZYNA Co się stało?

LEŚNICZY /ze złością/ Ktoś chciał mi ukraść najładniejszą choinkę! Ktoś tu kopał! Kto mi tu tak gospodaruje? Burek, szukaj złodzieja! /Burek z podkulonym ogonem wycofuje się./

LEŚNICZYNA Może to jakieś dziecko chciało przynieść sobie z lasu choinkę?

LEŚNICZY Ja tu rządzę, a nie żadne dziecko! Jak tak będzie, to mi wszystkie drzewka rozkradną.

LEŚNICZYNA Burek będzie pilnował.

LEŚNICZY Patrz, co ten pies wyprawia. Niewielka będzie z niego pociecha. Będę musiał zamknąć szopę na kłódkę. /wyciąga kłódkę, Burek rzuca się ku niemu i usiłuje przeszkodzić./ Ten pies zupełnie zwariował! /do żony/ No, jak masz pomagać, to śpiesz się! Zamykam budę. Wynoś się, Burek!

LEŚNICZYNA A co będzie z tą choinką, co jej nie ukradli?

LEŚNICZY Trzeba ją ściąć i schować z tamtymi. I tak z niej nic nie będzie! /rąbie siekierką choinkę i niesie ją do szopy/

LEŚNICZYNA Mężu...

LEŚNICZY Co takiego?

LEŚNICZYNA A może byś zostawił tę choineczkę?

LEŚNICZY Dla kogo? Dla złodzieja?

LEŚNICZYNA Nie. Dla biednego dziecka... Dla samotnego wędrowca... Może dla skrzatów?... /Burek kręci ogonem i liże jej rękę./

LEŚNICZY Nie ma żadnych skrzatów! Ale jeżeli tak mówisz, to zostawię ją. Niech ją weźmie, kto chce. A reszta pod klucz. /zamyka szopę na kłódkę, Burek drapie do drzwi szopy/ Uciekaj, Burek! No, to jadę, przywiozę jeszcze trochę drzewa.

LEŚNICZYNA Pojadę z tobą.

LEŚNICZY Ugotuj mi lepiej dobrą kolację.

LEŚNICZYNA Ugotuję ci klusek z makiem. /Leśniczy odjeżdża

z wózkiem./ Czemu ten pies tak skomli? /Burek biega pod zamkniętymi drzwiami szopy./

O b r a z III

/Dekoracja jak w obrazie I. Scena przez chwilę pusta, słychać za drzwiami gwar i spory: "Ja pierwszy! Nie, ja pierwszy!" Dzieci wpadają z krzykiem i hałasem, przepychając się w drzwiach./

FILUŚ /do Milusia/ Co się pchasz?

MILUŚ Bo ja chcę pierwszy powiedzieć mamie...

FILUŚ Ja jestem starszy, to będę pierwszy.

KASIA /zza drzwi/ Mamo, oni nie dają wejść mnie i Kajtusio-
wi!

FILUŚ /wpada pierwszy/ Mamo, ja wcale nie... Co to, mamy nie
ma?

KAJTUŚ /wpada/ Mamo, ja zgubiłem pelerynkę... A gdzie mamu-
sia?

DZIECI /razem/ bardzo zaniepokojone/ Mamy nie ma!

KASIA Blacha zimna.

MILUŚ Śmieci nie wyniesione.

FILUŚ Wiadro od wody puste.

KAJTUŚ Ja nie potrzebuję. Ja chcę mamy!

FILUŚ Przestań. Nigdy jeszcze tak nie było!

KASIA Coś się stało.

FILUŚ A może mama tylko poszła gdzieś daleko po sprawunki?

KAJTUŚ I zabłądziła sobie.

FILUŚ Rozbierajcie się, a ja pójdę wyjrzeć.

DZIECI /razem/ My też! My też!

FILUŚ Nie, pójdę sam. Jestem najstarszy i wiem, co mam robić.

/wychodzi, dzieci rozbierają się z płaszczyków i pelery-
nek./

KAJTUŚ Się rozbieramy. Buty też?

KASIA Buty? Lepiej nie.

KAJTUŚ To nie. A dlaczego tutaj tak zimno?

KASIA Bo nikt nie napalił w piecu.

KAJTUŚ A czemu on nie napalił, ten nikt?

KASIA Nie nudź, Kajtek! Kto miał napalić, kiedy mamy nie ma?

KAJTUŚ A ten Filuś poszedł i poszedł.

KASIA Co teraz będzie? Musimy sami napalić.

MILUŚ /wygląda przez okno/ Już się zaczyna ściemniać... Zno-
wu pada śnieg.

KASIA Mama zmarznie.

KAJTUŚ Ja nie chcę, żeby mamusia zmarzła.

MILUŚ Nie ma co. Trzeba rozpalić ogień, żeby mamusia miała
ciepło, jak wróci.

KAJTUŚ Dzieciom nie wolno palić ognia.

KASIA Ty nie będziesz rozpalał ognia, tylko ja.

MILUŚ Nie, ja rozpalę lepiej!

KASIA A ja jeszcze lepiej. Odejdź od blachy, słyszysz?

MILUŚ Sama odejdź!

KAJTUŚ Oni się zaczną znowu bić, a mamy nie ma.

MILUŚ /zawstydzony/ To nie będziemy.

KASIA Nie będziemy. Zapalimy razem, dobrze? Dawajcie drewka
i zapalki.

KAJTUŚ A ja będę uważał.

MILUŚ Kładź najpierw cieńsze kawałki drzewa. Mama tak uczy-
ła. No?

KAJTUŚ /tańczy koło kuchni/ Się zapaliło! Się zapaliło!

KASIA Teraz trzeba położyć fajerkę, to już ogień nie zagaśnie.

KAJTUŚ Kładź nie fajerkę, tylko garnek z zupą, to się przy-
grzeje. Mnie się chce jeść.

KASIA Z jaką zupą?

KAJTUŚ Z kaszy, z jagielkowej. Myśmy nie zjedli, myśmy gry-
masili, myśmy się wykąpiali...

MILUŚ Sam się wygłupiałeś. Chciałeś zupę z butelki.
 KAJTUŚ Ale teraz już nie chcę z butelki!
 KASIA Nie kłóćcie się. Nakrywam do stołu. Jak mama wróci, to się ucieszy. /rozkłada obrus/
 KAJTUŚ O, krzywo położyła. Mama kładzie równiutko!
 MILUŚ Filuś wraca! Filuś wraca! /Filuś wchodzi zaśnięzony i smutny./
 DZIECI /rzucają się ku niemu/ No i co? No i co?
 FILUŚ Ani śladu. Ciemno. Śnieg pada. Żywego ducha...
 KAJTUŚ Gdzie mama? Gdzie mama? /zaczyna płakać/
 KASIA Kajtuś, nie rycz! Zupa się przypala! /Wszyscy biegną do kuchni, zestawiają garnek./ Odgrzaliśmy śniadaniową zupę, Filusiu. /stawia garnek na stole/
 FILUŚ Dobrze. Rozgrzejemy się. Proszę siadać.
 /Dzieci bardzo grzecznie siadają, Kasia rozlewa zupę, Filuś podaje dzieciom./
 KAJTUŚ Filuś dostał w miseczce.
 FILUŚ Kajtuś na spodeczku.
 KASIA Miluś w rondelku.
 MILUŚ Kasia w garnuszku.
 /Wszystkie dzieci jedzą bardzo grzecznie, chwila ciszy./
 MILUŚ Pyszna zupa!
 DZIECI /razem/ Aha!
 KAJTUŚ Słoninkę mamusia pokrajała w takie ładne kosteczki.
 Prawda, jakie smaczne kosteczki?
 DZIECI /razem/ Aha!
 FILUŚ /wyskrobuje pusty garnek/ Masz sobie!
 DZIECI Co się stało?
 FILUŚ Zapomnieliśmy zostawić dla mamy.
 KASIA Nie martw się! Ja od razu odlałam do salaterki...
 KAJTUŚ Ale mama nie przychodzi i nie przychodzi.

MILUŚ /przy oknie/ Już noc zapada. Nic nie widać. Gdzie ta mama, gdzie ta mama?
 FILUŚ Przyjdzie, bo gdzie by nocowała? Zrobmy jej niespodziankę. Pozmywajmy, posprzątajmy, pościelmy łóżeczka...
 /Dzieci zabierają się do roboty, nagle Miluś wsparty na miotle, zamysła się głęboko./
 KASIA Miluś, kto za ciebie będzie zamiatał? Dlaczego stoisz?
 MILUŚ Bo ja tak sobie myślę: a może mama się na nas rozgniewała i poszła o siebie?
 DZIECI /otaczają go/ Dlaczego się rozgniewała?
 MILUŚ Bośmy nie słuchali, bośmy grymasili, bośmy się bili, bo napieraliśmy się choinki.
 KAJTUŚ Ja już nie chcę choinki! Ja chcę mamy!
 MILUŚ Nie maź się! Przepraszamy mamę! Żeby tylko wróciła! Jutro rano pójdziemy jej szukać.
 KAJTUŚ Jutro rano? A teraz co?
 FILUŚ A teraz musimy się położyć. Starajmy się zasnąć, to noc prędzej przejdzie.
 KAJTUŚ Dzieci same nie mogą być.
 FILUŚ Ale my musimy. Ja jestem najstarszy, będę się wami opiekował.
 KAJTUŚ A zamkniesz na klucz drzwi? Bo jak przyjdą złodzieje, to nie będą mogli wejść.
 FILUŚ Pewno, że zamknę.
 KAJTUŚ /senno/ Może przyjsć Baba Jaga albo zły czarodziej...
 KASIA Kładź się spać, to będzie najlepiej.
 KAJTUŚ Ja się mogę położyć. Jak mamusia zapuka, to się zaraz obudzę. /kładzie się do łóżeczka/
 FILUŚ I my się kładziemy, co, Kasiu?
 MILUŚ /już leży/ Ja już śpię...
 /Wszystkie dzieci leżą w łóżeczkach. Chwila pauzy. Słychać cichy śpiew./

KASIA /unosí głowę/ Filuś?

FILUŚ Co?

KASIA Słyszysz? Ktoś śpiewa.

MILUŚ Prawda. Śpiewa.

KAJTUŚ To może mamusia?

FILUŚ Głupstwa gadasz. To na pewno ci na dole... /wyskakuje z łóżka i zagląda przez szparę w podłodze, nawożuje dzieci gestem/ Chodźcie! Patrzcie! /Wszystkie dzieci wyskakują z łóżek i kładą się znów "w gwiazdkę" na podłodze/

MILUŚ Ubierają choinkę.

KAJTUŚ Razem ze swoją mamusią.

KASIA Zawieszają czerwone jabłuszka.

KAJTUŚ I złote gwiazdeczki.

KASIA I wcale się nie kłóca.

FILUŚ Śpiewają...

MILUŚ Jak się mają kłócić, kiedy śpiewają?

KASIA Cicho, posłuchajmy!

ŚPIEW /zza sceny/ Wędrowała choineczka po zimowych ścieżkach,
przyszła do nas choineczka i chce u nas miesz-
Mieszkaj u nas choineczko, zielona królewno!
Ugościmy, ustroimy w złoto i w srebro.

KASIA Ioh mamusia się uśmiecha.

KAJTUŚ I się nie martwi, tak jak nasza.

MILUŚ A ja wolę naszą!

KAJTUŚ I ja!

KASIA I ja!

MILUŚ Chociaż bez choinki.

KAJTUŚ Jakbyśmy mieli choinkę, to by myśmy jeszcze ładniej
zaśpiewali...

FILUŚ Na razie kładźmy się. O, tamte dzieci też już przesta-
ły śpiewać. Na pewno idą spać.

/Dzieci kładą się do łóżeczek./

KAJTUŚ /sennie/ Może nam się mamusia przyśni?

/Coraz ciemniej. Noc. Cisza. Dzieci śpią. W głębi rozsuwa się
zasłona. Ukazuje się krajobraz leśny. Słychać muzykę. Choinki
tańczą, wchodzi Mama, wyciąga ręce do choinek, jakby chciała
którąś schwytać. Choinki wymykają się jej tanecznym ruchem.
Mama siada na ziemi, ukrywa twarz w dłoniach i płacze./

KAJTUŚ /siada na łóżeczku/ Kasia! Kasia!

KASIA /sennie/ Cooo?

KAJTUŚ Słyszysz? Mama płacze...

KASIA /sennie/ Dla-cze-go? /zasypia/

KAJTUŚ /zasypiając/ Mamo, ja już nigdy nie będę grymasił...

/Scena ściemnia się. Krótki muzyczny przerywnik. Rozjaśnia
się powoli. Szary świt. Dzieci śpią w łóżeczkach. Słychać moc-
ne pukanie./

FILUŚ /zrywa się/ Kto tam?

KUMA /za drzwiami/ Otwórzcie! Otwórzcie!

DZIECI /budzą się, wyskakują z łóżek/ Czy to mama? Otwierajmy.

FILUŚ Cicho. To nie jest głos mamy. Czy to ciocia Skrzatowa?

KUMA To ja, otwórzcie! /Dzieci otwierają drzwi/ Cóż to? Sa-
me jesteście? Mamy nie ma?

FILUŚ Nie ma. Nie wróciła wczoraj...

KAJTUŚ I jesteście sami.

MILUŚ I strasznie jesteście zmartwieni.

KASIA Wróciliśmy ze szkoły, a tu dom pusty, w piecu nie na-
palone, obiad nie ugotowany...

KUMA Jak to? Więc mamy nie ma od wczoraj? Coś złego musiało
jej się przydarzyć. /Kajtuś zaczyna płakać./ Kiedy ją wczoraj
widziałam, była zdrowa...

FILUŚ Wczoraj się ciocia z naszą mamusią widziała?

KUMA Widziałam, widziałam. Ach!

DZIECI /razem/ Co, co?

KUMA Już wiem! Wiem z całą pewnością!

KAJTUS /ciągnie ją za fartuch/ Niech ciocia prędko mówi, prędko!

KUMA Wasza mama na pewno siedzi zamknięta w szopie.

DZIECI /zdumione/ W szopie? Dlaczego?

KUMA Schowała się tam, bo Leśniczy miał przywieźć... Mniejsza o to, co miał przywieźć, to miała być dla was niespodzianka...

DZIECI /razem/ No i co? No i co?

KUMA Pewno Leśniczy przywiózł to coś i zamknął szopę na kłódkę. A mama została w środku.

KAJTUS /wybucha płaczem/ A ja nie chcę, ja nie potrzebuję!

DZIECI /razem/ I co teraz będzie?

KUMA Musicie ją stamtąd uwolnić.

DZIECI /razem/ My?

KUMA No a kto? Ja mogę wam pokazać, gdzie jest ta szopa.

FILUS To chodźmy, chodźmy zaraz!

KUMA Chcecie iść nieubrani?

KASIA Zaraz się ubierzemy. Miluś, Kajtuś, Filuś, prędko!

KUMA Ale przecież musicie coś zjeść. Mama zostawiła u mnie dla was placek i orzeszki. Miała po to wstąpić. I nie wstąpiła. Zaraz coś mnie tknęło i przyszłam. Ten placek to, nie chwalać się, ode mnie.

KAJTUS Ja nie chcę placka. Ja chcę mamy.

KUMA /lekko obrażona/ Bardzo dobry placek. Radzę zjeść coś przed drogą.

DZIECI /razem/ My nie chcemy, my się spieszymy.

KAJTUS Mam zakładać pelerynkę? Kasia, mam?

KASIA Czy śnieg pada, ciociu?

KUMA Śnieg nie pada, ale jest zimno.

FILUS Wszyscy kładą pelerynki. Już!

/Dzieci idą do drzwi./

KUMA Naprawdę nie chcecie placka?

DZIECI /razem/ Nie! Nie! Nie!

KUMA No, to chodźmy.

FILUS Tylko nie pchać się w drzwiach!

/Dzieci wychodzą grzecznie gęsiego./

O b r a z IV

/Kurtynka w głębi odsłania się. Dekoracja jak w obrazie II. Wchodzą dzieci i Kuma./

KUMA To tu.

MILUS Jaka brzydka szopa!

KAJTUS I nasza mamusia jest tam w środku?

KUMA W środku.

FILUS I nie można się tam dostać?

KUMA Nie można.

/Filuś obchodzi szopę dookoła./

FILUS Tam na górze jest okienko.

KUMA A jest.

FILUS Ale zamknięte.

KUMA Na mur.

FILUS To co zrobić? Niech ciocia nam poradzi!

KUMA Poradziłabym wam, ale muszę na gwałt szykować śniadanie w domu. Potem może przylecę i na pewno coś wam poradzę.

/wychodzi/

MILUS No i co, Filuś? To okno jest bardzo wysoko.

FILUS Wysoko. I nie wiemy na pewno, czy mama tam naprawdę jest.

KAJTUS Żeby mama wyjrzała przez okienko.

KASIA Przecież nie wie, że tu jesteśmy.

FILUŚ Właśnie. Musimy jakoś dać jej znać.

KAJTUŚ Ja dam.

MILUŚ Ty? Patrzcie, Kajtek-mędreki!

FILUŚ Zostaw go, Miluś. Zobaczymy, co zrobi.

KAJTUŚ /staje przed okienkiem i mówi głośno/

Puku, puku w okieneczko!

Wyjrzyj, wyjrzyj, mamusieczko,

twoje dzieci tu czekają,

które bardzo cię kochają!

/Chwila ciszy, dzieci czekają./

KASIA Nie usłyszała.

MILUŚ Głupi Kajtek.

FILUŚ Wcale nie głupi, tylko ma za słaby głosik. Będziemy mówić głośno wszyscy razem. No raz, dwa, trzy, cztery...

DZIECI /razem/ Puku, puku w okieneczko,

wyjrzyj, wyjrzyj, mamusieczko!

Twoje dzieci tu czekają,

które bardzo cię ... Hura!

KAJTUŚ Wyjrzała! Wyjrzała!

MILUŚ, KASIA /tańczą z radości/ Jest! Jest! Mamusia! /wpada Burek, szczeka/

BUREK Hau! Hau! Co to za hałas? /Dzieci przestraszone skupiają się w gromadkę, szepczą między sobą: "Pies! Pies!"/ No to co, że pies? Przecież was nie zjem. Chcę tylko wiedzieć, dlaczego tak hałasujecie? Bo ja tu jestem stróżem, prawie gospodarzem i muszę pilnować, żeby tu nie było żadnych nieporządków. No? Dlaczego hałasujecie?

KAJTUŚ My hałasujemy, bo potrzebujemy.

FILUŚ Cicho, Kajtek. Bardzo przepraszamy pana psa, ale chcieliśmy tylko sprawdzić jedną rzecz.

BUREK Jedno, drugie, trzecie, czwarte... Razem czworo. Czy wy czasem nie jesteście dziećmi tej mamy, którą gospodarz zamknął w szopie?

DZIECI /razem/ Tak, tak, tak. Jesteśmy! Jesteśmy!

BUREK Znam tę historię. Bardzo się nią zdenerwowałem. A wy musieliście się bardzo martwić, kiedy wasza mama nie wróciła?

DZIECI /razem/ Okropnie!

KAJTUŚ Ale rano myśmy się pocieszyli.

BUREK No i co myślicie zrobić? Czy potraficie ją uwolnić?

FILUŚ Gdybyśmy mieli drabinę...

BUREK Drabinę? Nic łatwiejszego. Stoi oparta o dom leśniczego, bo mój pan wczoraj naprawiał dach. Widzicie? /pokazuje w kulisie/

FILUŚ Widzę, widzę. Lecimy po nią!

BUREK Ale czy ją udźwigniecie?

DZIECI /razem/ Udźwigniemy! Udźwigniemy!

BUREK /patrzy za dziećmi/ Sympatyczne dzieciaki. Warto im pomóc. Żeby tylko gospodarz ich nie przepłoszył. Nie! Idą! Dźwigają! /Dzieci wracają z drabiną, ustawiają ją pod oknem/ Wolniej! Wolniej! I nie wchodzić wszyscy naraz, bo pospadacie.

MILUŚ /wchodzi na pierwsze szczeble/ Ja pierwszy!

KAJTUŚ Ja chcę pierwszy!

KASIA Znowu kłótnia!

FILUŚ Ani Miluś, ani Kajtek! Złaźcie. Ja sam wchodzę. To nie żadna zabawa. A wy trzymajcie drabinę, żeby się nie chwiała. /wchodzi na drabinę, dzieci trzymają ją z dołu./

KAJTUŚ Już trzymamy, już się nie chwieje.

BUREK Uwaga! Schowajcie się! Idzie gospodarz. Uciekajcie! Widzę, że jest zły.

/Dzieci pośpiesznie kryją się za choinkami i za szopą./

LEŚNICZY /wchodzi zły/ Żono! Żono!

LEŚNICZYNA /wchodzi/ Co się stało?

LEŚNICZY Co za nieporządki! Zostawiłem wczoraj drabinę przed domem. Chcę dziś załatać dziurę w dachu, patrzę - drabiny nie ma!

LEŚNICZYNA Nie widzisz? Stoi oparta o szopę i patrzy na ciebie.

LEŚNICZY Kto ją tu przeniósł?

LEŚNICZYNA Przecież nie ja.

LEŚNICZY Ani ja.

LEŚNICZYNA Jak nie ty, ani ja, to kto? Burek? /Burek kręci ogonem.

LEŚNICZY Jak już tu jestem, to zajrzę na strych, czy mi kto nie gospodaruje. Jakies dziwne rzeczy się tu dzieją. /zaczyna wchodzić na drabinę. Dzieci z ukrycia wydają zbiorowy pisk, Burek szczeka, Leśniczy ogląda się/ Słyszalas?

LEŚNICZYNA Wiesz co, stary? Nie trać czasu. Zabierz się lepiej do tej dziury w dachu. Masz przecież jeszcze jechać z choinkami do miasta. Dzieci w mieście czekają!

LEŚNICZY Czyś ty generał, że tak komenderujesz? Już zkażę, już zkażę!

LEŚNICZYNA Pomogę ci przenieść drabinę!

LEŚNICZY Przymocuję ją do dachu, żeby mi jej znowu ktoś nie zabrał.

/Leśniczy z żoną wynoszą drabinę. Dzieci wychodzą z ukrycia, stają przed szopą./

MILUŚ I co teraz będzie?

KASIA Nie dostaniemy się do mamy bez drabiny.

FILUŚ Bez drabiny... Bez drabiny... Muszę coś wymyślić. Już wiem!

KAJTUŚ Mamusiu, nie bój się! Filuś już coś wymyśli!

FILUŚ Musimy wybić szybę w tym oknie, bo widać, że jest za-
bita gwoździem.

KAJTUŚ Wybić szybę! Wybić szybę! Zaraz poszukam kamienia.

MILUŚ I ja poszukam! Jak wyrnę w okno, to cała szyba wyleci! /szukają kamienia/ O, jest!

FILUŚ Ale z was głuptasy.

KAJTUŚ Dlaczego?

FILUŚ Jak tam wpadnie taki duży kamień, to może mamę zranić.

KAJTUŚ Ja nie chcę!

FILUŚ Miluś, masz przy sobie procę? Dawaj!

KAJTUŚ Ja, ja strzelę!

MILUŚ Ty jesteś patałach. Ja mam lepsze oko. /wyrywa procę Kajtusiowi/ Ja! Ja!

FILUŚ No, spróbuj! /Miluś strzela i chybia/ A kto jest patałach?

KAJTUŚ Filuś niech strzela! Filuś nie patałach! On jest największy psotnik!

FILUŚ Odstapę! Zobaczymy, czy Kajtus ma rację. /strzela i trafia. Szyba wylatuje z brzękiem. W wybitym otworze ukazuje się głowa Mamy/

DZIECI /szaleją z radości/ Mamusiu! Mamusiu!

FILUŚ Miluś, włącz mi na ramiona. Może dosięgniesz okna. /próbują dostać się do okna/

KASIA Mamusiu, nie wychylaj się tak, bo wypadniesz!

FILUŚ Nic z tego, Miluś. Zkaż. Bez drabiny mam się nie wydo-
stanie.

KAJTUŚ Filuś, niech ona wyskoczy, a ja ją złapię! /rozkłada rączki/

MAMA /woła/ Dzieci, połóżcie na ziemi coś miękkiego, żebym mogła wyskoczyć!

MILUŚ Coś miękkiego! Ale co?

FILUŚ Właśnie, co?

BUREK Ja mogę pożyczyć siana z mojej budy. Ale oddacie?

FILUŚ To za mało... Już wiem. Ciocia Skrzatowa na pewno ma pierzynę! Chyba nam pożyczysz?

DZIECI /razem/ Pożycz! Pożycz!

FILUŚ Dzieci! Lecimy po pierzynę. /wybiegają/

BUREK A ja popilnuję waszej mamy.

MAMA /z okna/ Dokąd one pobiegły?

BUREK Po pierzynę... Dobrze ma pani dzieci!

MAMA Ja zawsze wiedziałam, że to dobre dzieci.

/Dzieci wracają obciążone pierzynami i poduszkami. Kajtuś niesie mały jasieczek./

KAJTUŚ Ona mi podarowała ten jasieczek. To będzie dla mamy jasieczek.

FILUŚ Układajmy pościel. Tak, żeby mamie było miękko.

/Dzieci układają stos pościeli./

MILUŚ Kajtuś, dlaczego odrzucasz moją pierzynę! Filuś, on odrzuca!

KAJTUŚ Bo mój jasieczek musi być na wierzchu!

FILUŚ Nie kłóć się! Pierzynka i jasieczek na wierzchu!

KAJTUŚ Mamusiu, już wszystko gotowe. Wyskakuj prędko!

DZIECI Mamo, skacz!

/Mama wyskakuje z okna i ląduje na stosie pierzyn. Dzieci podnoszą ją, obejmują za szyję, ściskają, wyrrywają sobie wołając: "Ja pierwszy! Ja! Ja!"/

MAMA Ostrożnie, bo mnie rozerwiecie!

KAJTUŚ Mamo, oni mnie kopią i ja nie mogę się do ciebie dostać!

FILUŚ Miluś, Kasia! Przepuście Kajtusia!

KAJTUŚ Mamusiu! Ja byłem bardzo grzeczny! I myśmy wszyscy słuchali Filusia.

MAMA A ja się o was tak martwiłam!

FILUŚ I myśmy się tak o ciebie martwili! Po co ty, mamusiu, wlażłaś na ten strych?

DZIECI /razem/ Po co?

MILUŚ Ciocia Skrzatowa mówiła, że chciałaś nam coś przynieść.

Ale co?

MAMA Nie udało się, moje dzieci. Chciałam wam przynieść - choinkę...

DZIECI /razem/ Choinkę!

MAMA Ale choinki są zamknięte.

KAJTUŚ To niech sobie będą zamknięte, ale ty jesteś otwarta!

MAMA Nie będzie wam smutno, że wrócimy bez choinki?

DZIECI /razem/ Nie!

BUREK Właśnie, że nie wrócicie bez choinki! Hau!

MAMA Jak to?

BUREK /skacze koło choinki mamy/ Ta choinka, którą sobie pani wybrała, czeka na was!

DZIECI /razem/ To dla nas ta choinka?

BUREK Dla was! Dla was! ~~W~~ówiem mojego pana, żeby ją zostawił. Zabierzcie ją sobie!

MAMA Ach, jak to ładnie. Dziękujemy, kochany piesku! No, to już teraz nic mi do szczęścia nie brakuje. Mam dobre dzieci i choinkę w dodatku!

KASIA Zupełnie taką, jak ta, co nam się śniła!

FILUŚ Zabierajmy ją szybko do domu, bo leśniczy się rozmyśli.

DZIECI /razem/ Do domu! Do domu!

/Dzieci maszerują z choinką. Pies odprowadza dzieci w podskokach./

DZIECI Powieziemy choineczkę przez zimowe ścieżki.

Przyjdzie do nas choineczka, będzie u nas mieszkać.

Zobacz, zobacz. choineczko, jak dobrze u mamy.

Powiedz mamie, choineczko, że my ją kochamy!

F i n a ł g w i a z d k o w y

/Po obrazie IV kurtyna powoli się zasuwa. Nagle ktoś gwałtownie rozchyła ją i ukazują się GWIAZDOR./

GWIAZDOR To nie koniec! To jeszcze nie wszystko!

/kurtyna odsłania się z powrotem/

Teraz ja głos zabieram! Teraz na mnie pora!

To ja przecież zakończyć muszę widowisko,
bo jakże by się mogło obyć bez Gwiazdora?

/Wszystkie dzieci biorące udział w przedstawieniu grupują się w głębi sceny. Gwiazdor na pierwszym planie./

Nie spóźniłem się? Cieszy mnie to niewymownie,
bo daleka jest droga z moich gwiazdnych światów.
Witam miłych aktorów, kochaną widownię,
i przynoszę prezenty dla dzieci i skrzatów!
/rozdaje prezenty /

UWAGI INSCENIZACYJNE

Wesoła ta historia, przeznaczona na uroczystości noworoczne, opowiada nam o gromadce rozbrykanych skrzacich dzieci.

Zmęczona Mama nie może sobie z łobuziakami poradzić /często tak bywa w "ludzkich" domach/, ale pomimo gniewu i zmęczenia wybiera się po choinkę, aby nie pozbawić swoich urwisów świątecznego drzewka.

Dzieci zaś, pomimo psot i figlów, nie są wcale takie złe. Gdy okaże się, że Mama będzie potrzebowała ich pomocy, potrafią być grzeczne, rozważne a nawet dzielne.

Postacie naszego obrazka scenicznego tworzą trzy grupy.

1/ Świat skrzatów składa się z Mamy oraz czwórki jej rozbrykanych dzieci - Filusia, Milusia, Kasi i Kajtka.

Do tej grupy należy również Leśna Kuma.

2/ Drugą grupę stanowią zwierzęta leśne, które towarzyszą Mamie w jej wyprawie po choinkę.

3/ Trzecia grupa to ludzie, czyli Leśniczy i jego żona.

Pewną trudnością w inscenizowaniu tej bajki przez dzieci będzie potrzeba zróżnicowania tych trzech grup. Przede wszystkim postacie muszą być zróżnicowane pod względem wzrostu, bo przecież skrzaty są bardzo małe, a ludzie dorośli w po-